

ŚMIESZNA TRAGEDIA GŁUPICH

Kiedyś będąc w jednym z miasteczek wielkopolskich napotkałem rozbawiony tłumek, stojący nad brzegiem wążuńskiego strumyczka. Gdy dołączyłem się do gapiów, okazało się, że powodem rozbawienia jest topielec: leżał w takiej pozycji i tak absurdalnym wydawało się, że można utopić się w tym potoczku, gdzie woda sięgała niżej kostek, iż pierwszym odruchem musiał być śmiech! A przecież komizm sytuacji w niczym nie zmieniał istoty faktu — tragedii, jaką jest śmierć...

Przypomniałem sobie to wydarzenie, oglądając premierę klasycznej już komedii **Gabriełi Zapolskiej „Ich czworo”**. Dla śmiechu na scenie i jeszcze więcej na widowni. Chociaż historia rozpadania się rodziny nie jest sprawą zabawną dla bohaterów takich wypadków. Nawet jeżeli są to ludzie prymitywni w rozumieniu życia i swoich obowiązków. Wlec nie dla zwiększenia humorystycznego ładunku nazwała autorka ten utwór: tragedia ludzi głupich.

Inna sprawa, że głupota w odczuciu Zapolskiej, a nawet znanego ze swoich lewicowych poglądów kilkakrotnego recenzenta tej sztuki **Boy-Zeleńskie** go wiązała się z klasowymi pojęciami. Profesor jest głupi tylko dlatego, że ożenił się z córką właścicielki pralni i chce, żeby mu dorównywała poziomem umysłowym! W naszych warunkach społecznych, kiedy córka pracującej może z powodzeniem zostać nie tylko żoną profesora, ale sama zro-

bić bez trudności karierę naukową — przypisywanie mądrości określonym jedynie warstwom stało się jawnym nonsensem. Inaczej więc musimy odczytywać tekst Zapolskiej. Albo konflikt przenieść na płaszczyznę historyczną — jak to dawniej bywało — albo uczynić z „Ich czworo” sztukę psychologiczną. Reżyser spektaklu w Teatrze Nowym — **Wanda Laskowska** starała się raczej stworzyć przedstawienie wierne i tamtejszym, krakowskim stosunkom.

Otrzymałmy widowisko ciężące ku wodewilowej śmieszności, przyprawione senty-

TEATR

mem do secesyjnego obrazu wnętrza i kostiumu. Stało się to dzięki świetnej w nastroju, przemyślanej w każdym szczególe scenografii **Mariana Iwanowicza**. Jakże widać, że jest absolutem właśnie **krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych!**

Oddając należne realizatorom — muszę wyznać, że wolałbym traktowanie komedii Zapolskiej jako swobodnego studium psychologicznego. Byłoby to bliższe naszej współczesności. Obnażałoby obecne nawyki mieszczańskiego myślenia. Utwór Zapolskiej odżyłby podobną drapieżność, jaką posiadał w chwili swoje-

go powstania. Czyż mieszczański egoizm ludzi robiących karierę nie skazuje ich żon na światopogląd kuchni i teraz? Nie zgadzają się, żeby pracowała, żądają od niej zajmowania się wyłącznie domem — a potem rozwodzą się, bo żona nie nadąża. Konflikt rodzi się mimo wspólnego pochodzenia społecznego, tego samego punktu startu życiowego. Albo czy kobieta kocha mężczyznę za jego mądrość i szlachetność? Szanuje jedynie Inne są powody miłości. Właśnie psychologiczne spojrzenie na komedię „Ich czworo” pozwoliłoby znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego żona kocha głupawego bufona Fedycykiego. Odpowiedź aktualna i dla dzisiejszego widza, który chodzi do teatru nie z samej chęci pośmiać się. Odpowiedź uniwersalna, zdolna utrwalić wartości utworu **Ża polskiej także dla następnych po nas, pokoleń.**

Właśnie ku takiej odpowiedzi zdają aktorska interpretacja postaci **Meża** przez **Zbigniewa Bebaka**, który jest poprawnym, ślamazarnym profesorem gimnazjalnym. Jego żona sceniczna **Sidonia Blesńska** jak i pozostali wykonawcy bez reszty podporządkowali się stylowi farsy. A że **Jadwiga Żywczak**, **Ślawa Kwaśniewska**, **Rajmund Jakubowicz** i **Janina Ratajska** posiadają sprawdzony już wielokrotnie talent komiczny — więc rzeczywiście są zabawni.

RYSZARD DANECKI